WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Stycznia / 11 Lutego №. 12. Rok 1858.

O uprawie roli pod jarzyny.

W Gawędach z Drybusa, nr. 6 i 7 Korrespondenta, mówi autor o uprawie roli pod jarzyny, użalając się na nieurodzaj tychże. Będąc w przeciwném położeniu co do owsa, albowiem od piętnastu lat cieszę się corocznie bardzo obfitym zbiorem takowego, w czém odwołuję się na świadectwo moich sąsiadów, poczytuję sobie za obowiązek, powtórzyć zasady uprawy pod to ziarno, jakich się trzymam.

Przedewszystkiém przytaczam główniejsze ustępy z Gawęd o owsie, do których uwagi stosuję. Autor pisze: »Czemu jednak nie uprawiamy na jesieni staranniéj i dokładniéj gruntów przeznaczonych pod owsy, jęczmiona, grochy i t. p. jare siewy, na rolach mianowicie mocniejszych, na nieurodzaj których tak powszechnie się użalamy, to tego zaprawdę wytłomaczyć sobie nie potrafię. Całą uprawę, jaką pod powyższe rośliny dajemy w jesieni, stanowi podorywka na cięższych rolach, na zimę nie włóczona, na lżejszych zaś bronowana z towarzyszeniem przegon lub bez«;—daléj: »Aby np. zasiać owies, to w lepszych już gospodarstwach i to na rolach mocniejszych, co najwięcéj zaraz z wiosny redlimy podorywkę zagonową, celem quasi spulchnienia a po części wysuszenia roli, takową co duchu włóczy się, alias mówiąc rozmazuje i w jaki tydzień lub dwa tryumfalnie w składy orze«;—nakoniec: »Śmiem twierdzić, a nawet pewien jestem, iż po nastąpionéj starannéj odwrotce podorywki, zwleczonéj na jesieni, órka pod owies, np. lub jęczmień wprost do siewu, choćby zaraz ze kry nawet, daleko będzie kształtniejszą, łatwiejszą, a tém samém skuteczniejszą, pod nastąpić mający zasiew.«

Podzielając w zupełności zdanie ostatnie, należę jednakże do kategoryi tych gospodarzy, pod względem sposobu siewania owsa, których autor cytuje następującemi wyrazy:» Mniéj zamożne (a których Bogiem a prawdą więcéj aniżeli poprawnych) gospodarstwa, mieniące się być racyonalnemi, zwykle podorywki jesienne, o których tu mowa, na wiosnę bronują i od razu zaorują pod siew, albo li też i bez brony rżną po dwa zagony w składy, które postacią więcéj do dzikiego, aniżeli oswojonego zagonu podobne i sieją po chropowatéj, nierównéj i niekształtnéj powierzchni, użalając się w następstwie po uskutecznionym sprzęcie, na wieczny nieurodzaj jarzyny«, z tém nadmienieniem: że nie uprawiam nigdy roli w zagony, lecz w składy 12sto-skibowe i że rzadko kiedy włóczę na wiosnę, nie mogąc podołać téj robocie, którą jednakże uważam za bardzo pożyteczną.

Gospodaruję na gruncie żytnim pierwszéj klassy, siewam owies w kolei następującéj: 1) ozimina na nawozie; 2) rośliny okopowe; 3) jarzyny z koniczynami; 4) koniczyny; 5) ozimina; 6) pastwisko; 7) owies; 8) ugór. Role jałowe, nie wciągnięte jeszcze do téj kolei, obsiewam co trzy lata żytem.

Widuję za granicą w porządnych gospodarstwach, jak orzą na wiosnę rolę nieprzygotowaną wcale w jesieni, żytnisko lub pastwisko, pod owies, z dobrym rezultatem. Sam też tego już doświadczałem, NB. w gruntach będących w stanie pewnéj kultury, orząc pługiem żelaznym.

Niezaprzeczonym jest pewnikiem, że rolę nieczystą (co w dobrém gospodarstwie nie powinno mieć miejsca, chyba wypadkiem) trzeba już na jesieni doprawić, przysposobić pod siewy jarzynne, o ile się potrzeba okaże, zostawiając ją przez zimę koniecznie poraną, bez względu na klassę ziemi, z potrzebnemi przegonami do ścieku wody, a nigdy zawleczoną; albowiem rola zawleczona, ma najmniejszą powierzchnię i tém samém, w najmniejszéj części wystawiona jest na działanie atmosfery. Rolę zawlec na zimę, jest to samo co ją zamknąć i ku zdziczeniu przysposobić. Włóczka jest zbawienną po każdéj órce, a w tym tylko jednym razie na zimę szkodliwą.

Kto na jesieni zamierza, lub jest zmuszony rolę odwrócić, co w każdym razie jest dobrém, powinien ją stósownie do odwrotu podorać, to jest płytko, iżby w odwrocie sięgnął, głębszą órką, ziemi nieruszonéj przy podorywce, aby lepiéj przykryć zdartą przez podorywkę powierzchnię i zgnicie takowéj, w czasie zimy, tém więcéj zapewnić.

Perz trudno wytępić w jesiennéj uprawie; najstosowniejsza pora do tego, przy uprawie pod oziminę, około Sgo Jana, kiedy noce najkrótsze a dni suche: wtenczas perz wywleczony na wierzch uschnie, można go potém przyorać; ginie także podobno przez kilkoletnie odłogowanie pola.

Rola która nie ma być odwracaną w jesieni, podoruje się od razu głębiéj; po części dla tego, aby pozyskać od razu to samo, co w poprzednich dwóch órkach. Nadto: kto zamierza dwa zagony zamienić na jeden skład, orząc na jarzynę, temu wypadnie podorywać w jesieni w zagony płytko, na rozorywkę w ten sposób, aby bruzda przypadła w środku dawnego zagonu, gdzie jest najgrubsza warstwa urodzajnéj ziemi. Orząc na wiosnę take dwa zagony na jeden skład, będzie można uorać kształtnie i niedobędzie się jałowizny z bruzd, w których przypadną koniecznie nowe bruzdy. Z powyższych uwag wypada, że odwrot podorywek jesiennych—w jesieni—jest lepszą uprawą, jak sama podorywka; ale któż jest w stanie go dokonać, lub przewidzieć podorując, czy będzie można odwracać, czy mrozy nie przeszkodzą dobremu zamiarowi? a do odwrotu trzeba stosownie podorać, jak to wyżéj napisałem; rok zaś ubiegły do szczególnych policzyć należy, w którym tak długo orać się dało. Rola przeznaczona pod jarzyny powinna być w stanie dobréj uprawy, już pod poprzedzające je płody.

Kto uprawia doskonale pod oziminę, kto ma już swoje grunta wynawożone, w kolei właściwéj jakości onych, ten według mego przekonania, jeżeli ma do czynienia z rolą nieprzesyconą zbytecznie wilgocią, choćby w trzecim roku po oziminie siewał owies, nie potrzebuje więcéj robić w roli na niego jak podorać w jesieni, na wiosnę uwlec—jeżeli można, potém orać i w Imie Boga siać pod skibę, przy płytkiéj uprawie, orząc dobremi pługami, które kruszą ziemię, a w głębokiéj uprawie na wierzch.

Używając płużycy mazowieckiéj i orząc w składy, w jakiém położeniu ja jestem, wypada zawsze w tym razie, gdy się rola na wiosnę pod owies nie uprawia, siać na wierzch, bo płużyca bierze skibę szoroką, przewraca ziemię wilgotną nie krusząc jéj dostatecznie; brona, szczególniéj drewniana, jakiéj używamy, nie rozbije skiby należycie, skutkiem czego, owies przywalony nie wydobyłby się w bruzdach. Dla tego to, siewam zawsze owsy na wierzch tém więcéj, gdy mam już głębszą uprawę. Orząc w zagony wązkie, siew wierzchni zwłóczy się zbytecznie w bruzdy.

Owies podobno nie lubi ziemi pulchnéj; jęczmień, szczególniéj cztero-rzędowy, przeciwnie—dla czego siewają go w rolę świeżo uprawioną.

Redlić na wiosnę pod owies, w gruntach które nie mają zbytku wilgoci, uważam za rzecz szkodliwą, bo rola poredlona ma największą powierzchnię i w tém położeniu prędko wysycha, a przecież wilgoć zimową trzeba starać się utrzymać, w takich rolach jak najdłużéj, dla jarzyn.

W gruntach zbyt wilgotnych, częstokroć koniecznie trzeba redlić na wiosnę, ale tylko dla tego, aby ziemię osuszyć i ogrzać; w takich rolach, chociaż owies się rodzi, nie darzy obfitym plonem, jako siany późno, gdyż pora najprzyjaźniejsza dla roślin w tym razie przypada więcéj na korzyść słomy.

Jeżeli zamierzamy rolę redlić na wiosnę, to już trzeba pominąć wszelkie względy i pozostawić ją głębiéj podoraną przez zimę.

Redło małoby skutkowało po płytkiéj jesiennéj podorywce; po odwrocie najlepiéj się redli, nawet w uprawie pod oziminę.

Bardzo ci błądzą, którzy uprawiając pod oziminę latem, podorywkę redlą i dopiero odwracają. Podorujemy rolę płytko w uprawie pod oziminę, dla tego, aby zedrzéć powierzchnię i chwasty; trawy w niéj mieszczące się przeciąć, przysposobić do zgnicia; nadto, wystawiamy pewną część ziemi na działanie wpływów zewnętrznych.

Bronowanie otrząsa chwasty z ziemi, skutkiem czego usychają. Odwrot przyspiesza gnicie takowych, przykrywając je; a ponieważ w odwrocie głębiéj orzemy, świeżą znów część ziemi wystawiamy na działanie atmosfery. Kto umiejętnie chodzi około roli, może nawet w odwrocie sięgnąć cokolwiek jałowizny, szczególniéj w rolach będących w stanie nawozu. Po odwrocie, rzadko broną przechodzimy uprawę, chociaż w tym razie włóczka nie szkodzi.

Odwracankę redli się: *a)* aby ziemię pomięszać z częściami roślin zgniłych; *b)* celem nadania roli największéj powierzchni, a tém samém wystawienia jéj najwięcéj do światła; *c)* aby wyciągnąć, poprzerywać korzonki chwastów, jeżeli jeszcze jakie są nie zniszczone w ziemi, na wierzch, iżby do reszty uschły; NB. rola utrzymywana w porządku, po płytkiém podoraniu jéj, zbronowaniu i głębszym odwrocie, powinna już być pozbawioną chwastów.

Włóczka zawsze kończy uprawę, równa ją, bo uprawione pole powinno miéć równą powierzchnię; otrząsa resztę korzonków, które jeszcze nie zgniły z ziemi, wyciąga je na wierzch aby znowu przeschły, a gdy się przyorzą na siew, jako pozbawione całkowicie życia, zgniły. Pod nawóz rolę trzeba pierwéj od chwastów uwolnić; z nawozem bowiem trudniéj tego dokonać. W uprawionéj roli łatwiéj się gnój rozkłada.

Jestem tego zdania, że po ukończonéj podorywce jesiennéj na jarzyny, jeżeli orać jeszcze można, korzystniéj wypadnie, gdy się ugoru podorze pod gnój—co też zwykle robię.

Uprawiając w ten sposób, widocznem jest, że każda órka ma poniekąd inny cel—każda więc powinna być inaczéj wykonaną; przy każdéj wystawiamy świeżą część ziemi na działanie powietrza, niszczymy chwasty.

Jeżeli kto uprawia redląc podorywkę, ten wystawia do słońca mniéj ziemi, bo w jednakowéj głębokości podoruje, odwraca i redli, nie niszczy, lecz pomaga krzewieniu się chwastom.

Może tu kto powie: »ja tak robię, a miewam urodzaje« i ja widuję bardzo piękne zboża w niektórych, szczególniéj namierzwionych miejscach, przy takiéj uprawie.

W naszéj Czerskiéj nieocenionéj ziemi uchodzi to, gdyż ona nie skłonna do chwastów; w gruntach z przeciwnemi własnościami, nie udałaby się ta sztuka, dla tego też takie uprawiają w sposób powyżéj przytoczony.

Te są zasady główniejsze, zwracające uwagę moją przy uprawie roli. Jeżeli kto z szanownych współ-ziemian zauważa, że jestem w błędzie, to proszę usilnie o wytknięcie go w niniejszém piśmie. Wszakże ciągle uczyć się trzeba.

T. Wilkoński, z Trzylatkowa pod Grójcem.

P. S. Na poparcie przytoczonego sposobu siewania owsa, i dla wiadomości potrzebujących, ogłaszam niniejszém, że w roku bieżącym mam ośmset korcy do sprzedania, oprócz siewu i potrzeby domowéj, z wysiewu 280 korcy, chociaż grad uszkodził, na dojrzewaniu, moje bardzo piękne jarzyny, wytrąciwszy niezawodnie zasiew. *T. W.*

Korrespondencya.

Z nad Warty, powiatu Wieluńskiego, dnia 2 Lutego 1857 roku.

Bezwątpienia każdy to przyzna, że postęp rolnictwa wtedy tylko stanie się szybkim i bezpiecznym, jeżeli będzie opartym na wspólném i ustawiczném usiłowaniu, łożoném z naszéj strony tak dla dobra swego, jako też naszych współbliźnich. Wszyscy zatém, którzy uważają się za pracowników na niwie kultury gospodarczo-rolnéj, przedewszystkiém winni miéć na celu dobro wspólne, to jest wszystkie swe owoce, zdobyte pracą, wytrwałością i doświadczeniem, winni poświęcać z miłości dobru powszechnemu. Nadeszła pora, w któréj nie zbywa nam na środkach wzajemnego się komunikowania: pisma peryodyczne a szczególniéj przyszłe posiedzenia i prace świeżo co ustanowionego z łaski Monarszéj Towarzystwa Rolniczego, są temi dzielnemi środkami, których tylko użyć nam wypada czynnie i sumiennie, aby przynieść sobie wzajemną pomoc w téj obszernéj, nieprzerwanéj i trudnéj pracy, jaką przedstawia rolnictwo, uważane w znaczeniu nauki. Wielu znajdzie się takich z pomiędzy nas, którzy gdyby tylko chcieli, przyczyniliby się wiele dla dobra ogółu: lecz czy to z braku czasu lub odwagi, czy też z powodu innéj jakiéjbądź przyczyny, nie podzielili się z nami dotąd owocami swych prac, któreby może stały się o wiele dla nas pożyteczniejszemi i zdrowszemi od tych, jakie dotąd jeszcze w takich massach sprowadzamy z obczyzny. Bezwątpienia owoc pracy, zawiązany i dojrzały na naszéj ziemi i przy naszéj opiece, często o wiele przewyższa swą dobrocią ten, który wykształcił się pod wpływem zupełnie innych pojęć, uczuć i warunków, jakie my i nasza rodzinna ziemia posiada.

Pielęgnujmy przeto nasze płonki, otrzymujmy z nich zdrowe i bogate owoce, i temi ostatniemi dzielmy się wzajemnie, a niedługo ogród nasz wspólny, rodzinny, pozostając pod kierunkiem miłości ogólnéj, stanie się w naszych oczach i potrzebach o wiele wyższym od tych, jakie zakwitły na innych ziemiach, pod wpływem materyalizmu i chciwego samolubstwa.

Opuściłem niedawno szkolną ławkę i tylko co odbyłem tak nazwaną praktykę: nie jestem więc w możności rozbierać i sądzić rzeczy tak, jak to mogą czynić rolnicy starsi odemnie praktyką i teoryą. Jestem rolnikiem młodym, młode więc po większéj części zdanie objawić jestem w stanie.

Po uczynieniu powyższych uwag, które z pewnych ważnych powodów uczynić byłem zniewolony, przechodzę na teraz do treści czysto sprawozdawczéj. Jak wszędzie, tak i w okolicy tutejszéj, niskie ceny produktów rolnych w stosunku do wysokich cen robotnika i innych objektów, służących do zaspokojenia potrzeb rolnika, wywołują ciągłe narzekania i skargi, i dają powód do spokojnego i nie gwarliwego życia, w jakiém pozostaje tutejsza okolica, nie wyjmując nawet mieszkańców tutejszych znaczniejszych miast. W obecnéj jednak chwili wzmógł się nieco ruch handlowy i przynajmniéj kupca już znaleźć można, a podobno nawet zaczynają się niepoznanie kręcić po targach i zagraniczni spekulanci. Częstochowa, Żarki, Lelów i Koniecpol, główne tutejszéj okolicy porty handlowe, stają się coraz ruchliwszemi, sprzedający trzymają się nie źle, a kupcy, przeczuwając zapewne ceny wyższe, chętnie nabywają ziarno, gdyż co do okowity rzecz się ma niestety zupełnie odwrotnie, albowiem za garniec takowéj ledwie 25 kopiejek dostać można i to po znajomości (sic); unikając więc względów ze strony łaskawych kupców, trzymamy okowitę w piwnicach.

Średnie ceny zboża w upłynionym miesiącu były: żyta korzec rs. 2 kop. 10, pszenicy rs. 3 kop. 60 do rs. 3 kop. 90, jęczmienia rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 10, owsa od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 50; groch z powodu że nie obrodził, stoi bardzo dobrze i jest poszukiwanym.

Wspomniawszy o cenach, muszę napomknąć i o urodzajach: te w ogóle są nie złe, otrzymaliśmy bowiem żyta ziarno 7me, pszenicy 10te, jęczmienia 10te i wyżéj; co zaś do kartofli i grochu, te się nie obrodziły, pierwszych zaledwie mamy sześć razy tyle cośmy zasadzili, a grochu ledwie ziarno trzecie. Z kopy żyta otrzymujemy od 5 do 7 ćwierci, pszenicy od 6 do 8 ćwierci, jęczmienia od 6 do 9 ćwierci, owsa od 3 do 4 korcy. Waga zboża w ogóle dobra: dosyć powiedziéć, że korzec jęczmienia waży od 202 do 208

funtów. Na wydatki okowity skarżyć się nie możemy, albowiem otrzymujemy i 14cie kwart z korca kartofli, lecz to wszystko niczém, gdyż przy dzisiejszych cenach okowity, przerób produktów rolnych na takową jest oczywistą stratą. Z korca kartofli mamy w przecięciu 3 garnce okowity, które kosztują kop. 75, odtrąciwszy cenę korca kartofli kop. 60, pozostaje kop. 15, w którym się mieści podatek, opał, utrzymanie gorzelanego i służących, oraz inne wydatki tyczące się gorzelni; toż samo z jęczmieniem, który przerabiając na okowitę, traciemy na korcu takowego kop. 90. Stratę poznamy dokładniéj, obliczając produkcyę jednego zacieru i tak: 20 korcy kartofli i 1½ korca jęczmienia, użyte do wyrobu wódki, dadzą nam takowéj średnio garncy 68, które kosztują rs. 19; gdy tymczasem 20 korcy kartofli i 1½ korca jęczmienia sprzedane in natura, dadzą nam rs. 15 kop. 15, pozostaje więc rs. 1 kop. 80 ne wszystkie potrzeby, w których rzędzie sam podatek wynosi rs. 5 kop. 10—a gdzież na resztę potrzeb? Strata więc ogromna pędzić tego roku wódkę, a przytém jakąż subiekcyą pociąga za sobą ta fabrykacya? tę doskonale pojmą ci, którzy podobnie jak z nas niektórzy, zniewoleni są dowozić w pewnych chwilach wodę do gorzelni. Wszystkie te uwagi dają nam pochop do uznania, że jeżeli tak dłużéj będzie, to około torby i kija kręcić się będziemy. Cóż więc nas dotąd tak przymusza do wyrobu wódki? oto bezwątpienia wywar i nie łatwe zbycie kartofli w większéj partyi, a powtóre, błoga nadzieja, że cena okowity może się podnieść (?). Zanim się jednak to stanie, przejdźmy tymczasem do czego innego.

Siana zebraliśmy mało, lecz jakiego? ręczę że fura jego tegoroczna więcéj warta jak dwie zebrane w latach mokrych. Z łąki z któréj zbieraliśmy siano ledwie zdatne dla koni, a co najwięcéj z ostrożnością dla bydła, dziś mamy siano piękne, wprawdzie drobne, lecz aromatyczne i ważne, które chętnie i jagnie poskubie; w latach mokrych fura wybujałego siana jeżeli ważyła 15 centn., dziś ta sama fura waży 20 centnarów i więcéj; cośmy więc stracili na objętości, zyskaliśmy na wadze i dobroci, na tych dwóch głównych warunkach, na które przy karmieniu inwentarzy największéj zważamy. Przytém lata suche wprawdzie zmniejszyły nam plon: gdzie liche przed tém dzieręgi wzrastały, dziś puściła się trawa dobrych własności, jeżeli zaś jeszcze pokopaliśmy na łąkach spadkowe rowy lub takowe od lat dawnych zalazłe odnowiliśmy, a wcześnie na wiosnę łąki takowe zedrzemy drapaczami lub bronami, wygrabiemy kępy trawy powstałe z kretowin, aby nie były przeszkodą przy koszeniu siana i posypiemy nasionami odpowiednich roślin pastewnych, a jeżeli się da nawodniemy, ręczę, że poprawa łąk, szczególniéj mokrych i sapowatych, stanie się nierównie szybszą, aniżelibyśmy przedsięwzięli takową przy latach mokrych, podczas których na wiosnę wejść nawet na łąkę nie można było.

Koniczyny to całkiem chybiły i plon takowych w połowie jest mniejszym od plonów lat dawniejszych. Co do nasienia koniczynowego, tego mamy nie wiele.

Zwracam się teraz do innéj materyi, mianowicie do owiec; te trzymają się nie źle i prócz zawrotu i kurczu tak przywiązanych do rassy uszlachetnionéj, żadnych chorób między niemi nie ma. Kotelnia letnia odbyła się dobrze, wiosenna idzie nie źle. Co do pierwszeństwa, jakie trzyma kotelnia letnia, to jest przedgodnia przed zimową, zgadzam się zupełnie, albowiem widzę to w skutku; i tak maciory które się kociły przy końcu Września, są mocne, pełne i obfite w wełnę jakby jałowiały, maciory zaś które się teraz kocą, są wątłe i tracą wełnę; co zaś do jagniąt, te okocone w jesieni są rosłe, żwawe i nadzwyczaj obfite w wełnę, albowiem niektóre z nich mają ją na sobie przeszło na cal długą. Co tylko może nas wstrzymać od kotelni letniéj, oto brak paszy, albowiem jagnięta żywić trzeba przez całą zimę. Lecz tracąc na paszy, zyskujemy na wełnie i gnoju, a co najwięcéj na zdrowiu i wzroście jagniąt. Te już powody powinny zachęcić każdego rolnika do uskutecznienia kotelni letniéj, a do zarzucania powoli kotelni zimowéj; mówię powoli, gdyż przejście z kotelni zimowéj na letnią gwałtownie w całém stadzie zaprowadzone, sprowadziłby mogło znaczne straty, których jednak unikniemy odbywając przez kilka lat dwie kotelnie, to jest zimową i letnią, aż się wszystkie maciorki nie przyzwyczają do ostatniéj.

Mówiąc o owcach, muszę napomknąć o dwóch rzeczach tyczących się hodowli tychże: 1) o lekarstwie działającém na moc skóry, a zatém na wzrost i dobroć wełny, — 2) o zapaleniu wymion czyli chorobie niewłaściwie zwanéj ukąszeniem przez łasicę.

Co do 1go. Wychodząc z téj zasady, że żelazo ma dzielny wpływ na wzmocnienie organizmu zwierzęcego, przygotowałem lekarstwo zwyczajne owczarskie, to jest składające się z jałowcu, tataraku, piołunu, siemienia konopnego, okowity, dziegciu, terpentyny, kwiatu słodowego, słodu i z soli i dodałem do takowego koperwasu żelaznego (siarczanu żelaza) dokładnie utłuczonego i przesianego, a to w ilości dobréj łyżki stołowéj na sztukę. Lekarstwo to podawałem całéj trzodzie, a w większéj nieco ilości owcom słabym, bladym i gubiącym wełnę. Podawanie takowe uskuteczniа się na dwa miesiące przed strzyżą, a to co czwarty dzień na czczo, zakazawszy w te dnie poić owce. Skutki jakie uczyniło na owcach toż lekarstwo, sowicie nagrodziły mi czas poświęcony dopilnowaniu, aby lekarstwo było jak się należy podaném, albowiem na owcach poprzednio słabych, skóra blada przybrała kolor różowy, a w miejscach gdzie była gołą, pokryła się runem nowém i gęstém. Skuteczność lekarstwa była oczywistą, wełna wyrosła nawet na owcach zdrowszych po zażyciu przez nie lekarstwa, o wiele się różniła od téj, jaka wyrosła na nich przed zadaniem lekarstwa, odznaczała się od ostatnich kolorem mocno żółtym, pochodzącym od tłuszczu, który się obficie wydzielał ze skóry owiec po zażyciu przez nie pomienionego lekarstwa; takowy tłuszcz okazał się do tego stopnia obfitym, że gromadził się w drobne kuleczki, rozsypane w pośród runa nakształt drobnéj kaszki. Doświadczywszy raz skuteczności téj prezerwatywy, używam jéj teraz zawsze i to nietylko przed strzyżą, ale przy każdém przejściu z jednéj paszy na drugą.

Co do 2go. Przekonałem się, że chorobie téj to jest zapaleniu wymienia, najczęściéj podlegają owce zupełnie zdrowe, w pełnéj sile żywotnéj zostające, a to w czasie karmienia jagniąt. Owca karmiąca, zwłaszcza silna i zdrowa, będąc w ruchu, prędzéj i silniéj się rozgrzewa jak owca słaba i wątła. Przy kotelni zatém zimowéj, przy pojeniu stada na dworze, jeżeli owca karmiąca wyjdzie na zimno z owczarni ciepłéj, a zwłaszcza tylko co po nakarmieniu jagniaka, który jéj wymie przez tłuczenie głową rozgrzał, jest wystawioną na zaziębienie, które staje się przyczyną choroby gwałtownéj i trudnéj do wyleczenia. Że tak jest w rzeczywistości, przekonałem się o tém, pojąc jedno stadko maciorek karmiących w owczarni, a drugie na dworze. W pierwszém stadku żadna owca nie uległa powyższéj chorobie, gdy tymczasem w drugiém dwie sztuki na nią zachorowały. Leczenie téj choroby może być skuteczném tylko w pierwszych jéj peryodach, a to przy pomocy środków chłodzących; przy dalszém bowiem rozwinięciu takowéj, trudno już dać radę i owca albo upada, lub też staje się kaleką na całe życie. Unikniemy téj choroby najpewniéj, jeżeli przestaniemy poić owce na dworze, a zdaje mi się, że czynność ta w ogóle nie powinna znacznych za sobą pociągać niedogodności.

Na zakończenie méj pogawędki donoszę, żeśmy z łaski późnéj zimy, która dozwoliła nam jeszcze w dniu 23 Grudnia z. r. z pługiem mieć do czynienia na polu, zdołali ślicznie doprawić rolę, nawozy ile ich tylko było, zostały wywiezione i przyorane, ugory podoraliśmy, ziemniaczyska pod jarzyny zoraliśmy i zwałkowaliśmy, słowem, zrobiliśmy prawie wszystko to, co rolnik gospodarz może na jesieni zrobić w roli i za rolą. Późna zima dozwoliła nam blisko połowę paszy oszczędzić, albowiem obfitą i zdrową paszę w bujnych oziminach znalazły, aż do połowy Stycznia prawie. Mówię tu, że oziminy są zdrową paszą dla owiec nawet kotnych, ale dodać to muszę, że tylko wtedy, jeżeli owce wypędzać na nie będziemy nie na czczo i po napojeniu.

W końcu podaję wypadki z czynionych przezemnie obserwacyj meteorologicznych, które może przydadzą się na co, zwłaszcza jeżeli spotkają się z innemi, czynionemi po różnych punktach naszego kraju.

1) *Ciepłostan* w upłynionym miesiącu był średni—4° Reaum.; trzy dni mieliśmy ciepłe, zaś 28 było zimnych; najwyższa temperatura była + 5 dnia 2 Stycznia, najniższa—15, dnia 30 Stycznia w nocy.

2) *Pogoda*. Dni pogodnych mieliśmy 9, na w pół pogodnych 7, pochmurnych 5, śnieżnych 8 i deszczu dni 2, to jest dnia 1go i 20go Stycznia. Dni 1, 2 i 20 mieliśmy odwilż; burze czyli zawieruchy były w dniach 16, 18 i 31 Stycznia.

3) *Wiatr* panujący był południowo-zachodni, albowiem wiał przez dni 16, wschodni wiał dni 8, zachodni 4, zachodniopółnocny dni 2 i południowy 2, północny zaś wiał tylko przez dzień je-

den. Najsilniejsze i prawie wszystkie najmroźniejsze wiatry, panowały w dniach 5, 9, 16, 18, 20, 21 i 31 Stycznia; cisza panowała w dniach 22, 23, 24 i 25 z. m. Silne wiatry spowodowały to, że śnieg prawie zupełnie zwiały z pola i nagromadziły go w pewnych tylko miejscach, w warstwach nadzwyczaj grubych, przez co oziminy mocno ucierpiały, albowiem pobielały i zostały do korzonków wywiane z ziemi.

4) *Barometr*. Średni stan barometru był $27^{11}/_{12}$ c. par. najwyższy stan jego był $28^{6}/_{12}$ c. p. dnia 4 Stycznia; najniższy zaś $27^{1}/_{12}$ dnia 21 Stycznia, różnica zatém spadku słupa merkuryuszowego w z. m. wynosi $1^{5}/_{12}$ c. par.

Co do miesiąca Lutego, ten będzie pogodnym, lecz za to Marzec da się we znaki swą niestałą i słotną pogodą, a od dni pierwszych Kwietnia rozpoczną się pogody piękne i ciche i dadzą nam porę pierwszego wyjścia w pole z ziarnem.

Ludomił Jastrzębowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 6 Lutego. Cały upłyniony tydzień był śnieżny i mroźny. Zimno od—3 do 8° dochodziło.

Targi Angielskie słabo się trzymały a tak na krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy zniżenie 2 do 3 szyl. na kwarterze miało miejsce. Dowozy były znaczne, lecz spekulanci nie mieli odwagi wchodzić w obszerne tranzakcye.

We Francyi handel zbożowy nie miał ożywienia, a stosownie do mniéj lub więcéj obfitych dowozów pozycya cen ustalała się i targi nie miały stałego charakteru.

Na naszéj giełdzie mieliśmy regularny odbyt na pszenicę i żyto, a wszystkie próby z łatwością dawały się umieścić; piękne ważne gatunki szczególniéj były poszukiwane, lecz i na podrzędne ziarno nie brakło kupców; biorąc najwyższą zeszłego tygodnia cenę, musimy w tym tygodniu przypuścić 10 do 15 guld. na łaszcie pszenicy zniżenia, żyto od 6 do 9 guld. straciło, ale groch o pełne 15 guld. podniósł się.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 200, żyta 115, jęczmienia 30.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 127 do 131	365 do 430	4	6	4	85
»	132 — 135	440 — 465	4	96	5	25
»	136	480			5	41½
Żyta	124 — 127	234 — 240	2	64½	2	70½
»	128 — 130	343 — 249	2	70	2	81
Jęczmienia	106 — 117	231 — 276	2	60	3	11

Spirytusu dowieziono 940 beczek, płacono za beczkę $14^{1}/_{2}$ talarów.

Kursa zamian. Londyn $193^{3}/_{4}$, Amsterdam $102^{1}/_{2}$, Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

WIADOMOŚCI LITERACKO-ROLNICZE.

Pszczolnictwo w kraju naszym było jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu gospodarskiego; miód był ulubionym trunkiem praojców naszych; mało otrzymaliśmy w puściznie na drodze literackiéj pomników, któreby obznajmiły nas ze sposobami chowu pszczół, jakich naddziadowie nasi używali; jedynym prawie jest *Nauka około pasiek*, przez Walentego Kąckiego, w 1612 roku, opisana w Komanie i drukiem ogłoszona w Zamościu 1614 roku. Jest to dziełko pracy mozolnéj, ozdobne kilkunastoma rycinami, które wybornie zapoznaje z ówczesném postępowaniem z pszczołami. Przypadkowym sposobem znalazł się egzemplarz dobrze zachowany tego dzieła; w chęci przeto dorzucenia chociaż jednego ziarna na pożytek literatury pszczolarskiéj, w zamiarze jedynie nauki i praktycznego pożytku ziomków naszych, bez osobistych widoków, przedsięwzięto w przedruku z dopiskami ogłosić obecnie dzieło naszego protoplasty i ojca literatury pszczolarskiéj w Polsce; mniemamy, że myśl tę pojmie ogół rolników polskich i chętnie przyjdzie z materyalną pomocą, przez nabycie biletów prenumeracyjnych na dzieło, które może być pożyteczném praktycznym pszczolarzom i stanowić prawdziwą ozdobę biblioteki polskiego rolnika. Cenę za egzemplarz, ozdobiony drzeworytami w tekście, oznaczono na rs. 1, wyrównywającą kosztom druku, a biletów prenumeracyjnych nabyć można, za zgłoszeniem się osobistém lub piśmienném *franco* pod adresem: Do *Adama Mieczyńskiego* Nr 760 ulica Elektoralna. Lista prenumerujących zamieszczoną będzie.

SPÓŁKA ROLNICZO-INWENTARSKA

zawiadamia właścicieli ziemskich, iż trudności jakie w roku zeszłym księgosusz w sprowadzeniu wołów roboczych z Cesarstwa, gdzie cena ich jest najprzystępniejszą, przedstawiał, i w roku bieżącym stoją na przeszkodzie w dostarczaniu znacznéj partyi tych wołów.

Spółka w roku zeszłym, nie mogąc sprowadzić roboczych wołów z Cesarstwa, zamierzyła otrzymać je z Galicyi, a mianowicie z cyrkułu Stryjskiego, gdzie i gatunek i cena stosunkom naszego kraju odpowiadać zdawały się. Rozpoczęte działania przerwane zostały okazaniem się właśnie w owéj chwili zarazy w tymże cyrkule i w okolicach jemu przyległych, skutkiem czego Władze miejscowe wszelką komunikacyę i przepęd bydła wzbroniły. Gdy więc i te usiłowania bezowocnemi się okazały, zwróciła Spółka swe działania w sprowadzaniu wołów roboczych aż do Węgier i rzeczywiście ztamtąd, sposobem próby, niewielką partyę wołów roboczych sprowadziła. Doświadczenie jednakże przekonało, że woły te przez znakomite koszta sprowadzenia wypadają tu po zbyt wysokich cenach, i przez to stosunkom handlowym naszego kraju nieodpowiadają.

Po rozważeniu więc wszelkich trudności, jakie w téj chwili sprowadzenie wołów roboczych przedstawia, niepozostaje jak zwrócić się do Galicyi i sprowadzić ztamtąd tę ilość wołów, jakąby tu potrzebujący ich obywatele, zażądali. Według przybliżonych cen, para średnich roboczych wołów z Galicyi sprowadzonych, kosztować może u nas w kraju, na stacyach w okolicach Lublina lub Warszawy od 80 do 100 rs.

Ktoby więc życzył sobie miéć pewną ilość takich wołów sprowadzonemi i nabyć je w warunkach kredytu przez Postanowienie Rady Administracyjnéj z dnia 22 Września 1856 roku w Banku Polskim otworzonego, raczy się zgłosić do Kancelaryi Spółki w Warszawie Nr 471 lit. *c*, bądź osobiście bądź listownie, dla złożenia tamże deklaracyi zamówienia i dowodu otrzymanego w Banku Polskim (na mocy świadectwa Naczelnika właściwego Powiatu) kredytu.

Deklaracya obejmować powinna ilość żądanych wołów i gotowość odebrania ich na wskazanéj stacyi, pod Lublinem lub Warszawą. Skoro ilość żądanych wołów utworzy partyę przynajmniéj 200 sztuk, Spółka zarządzi kupno i sprowadzenie każdéj takiéj partyi, i zawiadomi żądającego w ciągu miesiąca od daty zawiadomienia, czy żądaniu jego zadosyć uczynić jest w stanie, i kiedy ma się zgłosić po odebranie zamówionéj ilości wołów. Cena wołów może być każdemu nabywającemu listami i rachunkami usprawiedliwioną.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 8 Lutego 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$108^{1}/_{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$106^{3}/_{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	—	$87^{1}/_{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$85^{1}/_{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21

SPROSTOWANIE.

W artykule »o wychowie cieląt« w Nrze 11, 3éj kolumnie, 1éj szpalcie, wierszu 15ym od dołu, zaszła pomyłka, zamiast *następuje* czytać należy *zastępuje* i w wierszu 8ym od dołu, zamiast *odjedzeniu*, czytać *odcedzeniu*.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1858 roku. —Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**